

VSS!

A jednak przebywać... (J 15,9-11)

Oczywiste, a jednak nie oczywiste. Jezus w ewangelii Jana, który mówi: *jak mnie umiłował Ojciec*..(J 15,9). Jezus, który czuje się kochany. Jezus, który z rozkoszą przebywa w miłości Ojca (*trwam w Jego miłości* J 15,10), zanurzony w ciepłe, serdeczności, osłonie, pewności, którą stwarza wokół siebie miłość. Jezus pewny Miłości Ojca. Greckie μένω – 11 razy w samym 15 rozdziale czwartej ewangelii – oznaczające: przebywać, pozostawać, żyć. Być z upodobania, rozkoszować się tym miejscem/stanem. *Trwajcie w miłości mojej!* (J 15,9) – paradoks wezwania – czy trzeba zachęcać kogoś by delektował się szczęściem? By kosztował miłości? Ważne jednak – bo wyraźnie deklaratywne: Ja (Jezus) chcę byś rozkoszował się tym, że Cię kocham. Byś zanurzał się we mnie, byś rozplątywał się w przyjemności, w satysfakcji bycia kochanym, w radości z tego stanu.

Czy taka sytuacja może wiązać się z jakimiś warunkami? A może warunki świadczą paradoksalnie o jej wartości☺. Wspomniane w J 15,10 przykazania suponują inną rzeczywistość niż nasuwający się dekalog. Tu bowiem pada jeszcze zaimek dzierżawczy (nota bene specyficznym stosowany w ewangelii Jana) : *moje*. Podsumowujący wszystkie miejsca z ἐντολή tekst J 15,12 precyzuje: *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem*. Jezus wniósł swoje przykazania. Dlaczego liczba mnoga – skoro On wymienia tylko jedno: miłość – czy ze względu na pluralizm miłości, na jej wielkość, różnorodność, nieogarnioną przestrzeń i przejawy? A czy można nakazać miłość? Przykazanie – synonim pewnego porządku, coś przekazane w konkretnym, dobrym celu, ku zmianie w dobrym kierunku. Ważne, bo bez niego zamysł się nie zrealizuje. Współcześni powiedzą: nie można nakazać miłości. Ale dodadzą też: to ona – tylko ona - zmienia życie na piękne. Czas teraźniejszy ἀγαπάτε w J 15,12 sugeruje akcent na permanentną jej obecność, na kochanie. Kochanie cały czas, z dnia na dzień, a najpierw teraz. Co jednak jest pierwsze: zachowanie przykazania miłości czy trwanie w niej, doświadczanej na sobie?

Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. (J 15,10). Parafrazując pierwszy człon tego zdania: jeśli będziecie kochać – będziecie trwać w miłości mojej. Wraca tu ozeaszowe: *pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości* (Oz 11,4). Doświadczanie ludzkiej miłości prowadzące do odkrycia Bożej miłości, po Jej przewagi, większej Mocy, spotęgowania tego, co ofiarowuje człowiek. Zarazem rozkoszowanie się Bogiem w doświadczaniu i przekazywaniu miłości człowiekowi. Czyli: miłość na wszystkich frontach i w każdej sekundzie, w każdej dyscyplinie życia☺.

Jakie jednak przykazanie Ojca zachował Jezus? Znajdujący się na drugim krańcu tekstów zawierających ἐντολή w ewangelii Jana fragment dookreśla je jako oddawanie życia (w J 10,17 jest czas teraźniejszy niedokonany). *Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać*. Kontekst tego fragmentu to parabola o Dobrym Pasterzu. Życie za owce. Pasterz a najemnik. Miłość do owiec. Obecność i zaangażowanie. Obecność i przebywanie. Kontra do najemnika, który ucieka. I tu chyba mieści się sens oddania. Miłość, która wyraża się w przebywaniu - ono jest oddawaniem życia. Jej zaprzeczeniem jest ucieczka, opuszczenie. Obecność miłości to ta, której nie zniweluje lek, zaskoczenie złem, znużenie, wyzwania. Jestem, bo kocham ludzi.

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. (J 15,11). Moje przykazanie, moja miłość, mój Ojciec, moja radość – aż tyle rzeczy Jezusa na przestrzeni 2 wersów (a w całej ewangelii 11). Intymność. Coś z Jezusa w co człowiek zostaje wprowadzony i zaproszony do rozkoszowania się, przebywania. Jan Chrzciciel stosując to samo słowo πληρόω powie konstatając tożsamość Jezusa jako Oblubieńca (a więc Zakochanego): *Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu* (αὐτὴ οὖν ἡ χαρὰ ἣ ἐμὴ πεπλήραται J 3,29). Ewangelista zastosuje tu jednak perfectum passivum – zaznaczając, że ta radość już była wcześniej, skutki jej trwają i są widoczne, a także – co stanowi koherencję tych określeń z J 15,11 – formę passivum – która sugeruje działanie Ojca. Ojciec wypełni radość, napełni, uczyni prawdziwą – nada sens – jak naczyniu, które wypełnione zaczyna z dumą realizować swoją funkcję życiową. Ojciec wlewa w radość coś co czyni ją pełną, sensowną, może wieczną? Zatem – radość Jezusa, która przechodzi do człowieka i Ojciec, który wydobywa, usprawnia we wnętrzu człowieka jej Piękno. Czy nie wraca tu tekst, z odwrotną kolejnością: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem* (J 15,9)? Tu też podmiotem działającym jest Ojciec. Może więc radość wypływa z miłości?.. Jezus mówi o miłości, a potem konkluduje, że celem tego przekazu o Tym, co najważniejsze było wlanie w człowieka radości. To wam powiedziałem – to - czyli – patrząc w poprzedzający kontekst: miłość, którą Was kocham – aby była w Was radość. Radość wypływa z poczucia bycia kochanym. Mocno kochanym. Szaleńczo kochanym. Z Obecnością zawsze

kochanym. I ta radość potrzebuje przebywania, rozkoszowania się, smakowania miłości. Takie oczywiste, a jednak...☺

Joanna Nowińska